Dodatek do Nr. 351 „Naprzodu“.

Nr. 350. Kraków, poniedziałek 21 grudnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków. ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“. Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Przegląd polityczny.

Traktat handlowy austryacko-włoski. Włoska Izba deputowanych przyjęła w sobotę po dłuższej dyskusyi 184 gł. przeciw 30 projekt ustawy w sprawie prowizorycznego traktatu handlowego z Austryą, poczem odroczyła się do 28 stycznia.

Japonia a Rosya. „Koelnische Zeitung“ ogłasza z rzekomo dobrze poinformowanego źródła rosyjskiego w sprawie ostatnich rokowań rosyjsko-japońskich, że Rosya gotową była uznać protektorat Japonii i przyznała jej wpływ na politykę Korei, żądała jednak przyznania ustanowienia dwóch wojskowych punktów dla ochrony swej linii kolejowej Władywostok—Port Artur. Japonia odrzuciła te propozycye. Rosyjski gubernator Aleksejew oświadczył się tymczasem energicznie przeciw uznaniu protektoratu Japonii nad Koreą. Z drugiej strony w. książe Aleksander Mikołajewicz wskutek braku dostatecznych doków dla naprawy rosyjskich okrętów w Azyi wschodniej oświadczył się przeciw wojnie. Również car jest przeciwny wojnie, jak długo to się da pogodzić z honorem i potęgą Rosyi. Także hr. Lamsdorff ma nadzieję osiągnięcia jeszcze porozumienia. Należy się więc spodziewać, że obrady doprowadzą do ugody.

Z Tokio donoszą, że wskutek słabości rosyjskiego posła Rosena nie doręczono jeszcze odpowiedzi japońskiej na propozycye rosyjskie. Nastąpi to w najbliższych dniach.

Proces kiszyniewski.

Obecnie po ustąpieniu obrońców poszkodowanych nie potrzebuje się sąd kryć ze swą stronniczością, gdyż to bezprawie jest już faktem powszechnie znanym i nawet nie potrzeba zachowywać pozorów sprawiedliwości. Podczas, gdy żadnemu z żydów nie pozwala przewodniczący mówić, jeśli tylko zaczyna opowiadać o tych straszliwych wypadkach, których ofiarą stała się ludność żydowska, świadkowie odwodowi mogą godzinami rozwodzić się nad szkodliwością żydów, nad wyzyskiem ludności chrześcijańskiej przez żydów i mogą pleść niezliczone na ten temat herezye, czem ma się rozumieć kieruje antysemicki adwokat Szmakow w porozumieniu ze sztabem kiszyniewskich czynowników, wyszukujących mu odpowiednich do tego ludzi. Celem tego jest zatarcie obecnie, po ustąpieniu obrońców poszkodowanych, tego wrażenia, jakie tamci wywołali przedstawieniem odpowiednich faktów, działających na niekorzyść rządu i złożeniem przez siebie obrony.

Przesłuchiwany jako świadek archimandryta kościoła greckiego Sofroniusz zeznawał, że słyszał od stróża greckiej szkoły, że żydzi wybili 28 szyb w szkole i że napadli na chrzescijańskiego chłopca i kijami go obili. Na zapytania Szmakowa, chcącego wyciągnąć od poważnego archimandryty potwierdzenie, że wśród żydów znajduje się ogromna masa oszustów i wyzyskiwaczy ludności chrześcijańskiej, odpowiedział Safroniusz z godnością, że wśród chrześcian znajduje się równa ilość ludzi nieuczciwych.

Kowaldżi, oficer od dragonów, policyant Pogożelski i paru innych świadków opowiadają szczegóły o strzelaniu żydów do ludności chrześciańskiej, o zabiciu jakiegoś chłopca i t. d., nie mogą jednak żadnych dowodów na to dostarczyć.

Wogóle obecnie atmosfera dla sędziów i dla wszystkich czynowników zamieszanych w różne brudne sprawki, będące w łączności z wypadkami wielkanocnymi w Kiszyniewie, stała się lżejszą. Zamiast adwokatów, śledzących zeznania każdego świadka — ściśle i zadających biegle i wprawnie — świadkom pytania, siedzą na ławach oskarżycieli nędzni, zubożali, ciemni żydzi., którzy z przygnębieniem — nie starając się nawet uważać na zeznania świadków odwodowych i prostować i odpowiadać na ich fałsze i oszczerstwa, patrzą na przesuwające się przed nimi postaci i obojętnie oczekują wyroku, nie spodziewając się zgoła wymiaru sprawiedliwości.

Przewodniczący też przesłuchuje świadków po kilkudziesięciu na dzień i po krótkiem zeznaniu ze strony każdego, machinalnie podnosi się i powiada: może odejść. Zdarzyło się, że świadek przesłuchiwany, powiedziawszy w krótkich słowach co wiedział, odszedł sam, a przewodniczący zbudziwszy się z drzemki, w którą od czasu do czasu zapada, podniósł się i mówi: możesz pan odejść; tymczasem świadek był już za drzwiami. W ten sposób przesłuchano w jeden dzień 32 świadków.

Adwokaci Szmakow i Romanenko czują się obecnie panami sytuacyi i pozwalają sobie na największe kalumnie i oszczerstwa, rzucane na ludność żydowską. Przy każdej sposobności, kiedy tylko głos zabiorą, podnoszą, że żydzi kraj wysysają. że wyzyskują tak chłopów jak i wyższe klasy, i powtarzają to do znudzenia. Z powodu tego był zmuszony obrońca poszkodowanych z urzędu adwokat Dzibelli zabrał głos i przeciw tego rodzaju postępowaniu tych semitożerców zaprotestować.

Z sali sądowej.

„Klasyczny“ świadek przeciw socyalistom. Z Przemyśla piszą nam: W środę 16 b. m. odbyła się w Przemyślu przed trybunałem orzekającym rozprawa karna przeciw ślusarzowi kolejowemu Wassarabowi o zbrodnię kradzieży popełnioną rzekomo na niekorzyść majstra szewskiego Cyrańskiego, zamieszkałego pod l. 6 na ul. Strycharskiej.

Historya tej kradzieży to historya wstrętnej duszy zawodowego szpicla i denuncyanta, gotowego każdej chwili na zawołanie składać zeznania obwiniające najniewinniejszych ludzi, dla dogodzenia osobistej zemście lub danemu i dobrze zapłaconemu rozkazowi. Nazwisko Cyrańskiego i jego rodziuy dobrze jest już znane w Przemyślu z szeregu procesów. Ten sam Cyrański, jego żona i córka „panna Helcia“, byli głównymi świadkami w procesie przeciw tow. Witołdowi Regerowi, przed sądem wojskowym. Wówczas występowała „panna Helcia“, w roli „panny narzeczonej“ Józefa Chomiaka. Ta sama „panna Helcia“, jako już nie narzeczona występowała w roli świadka obciążającego tow. Romualda Joanescu, maszynisty z Rumunii, któremu zarzuciła bluźnierstwo przeciw Bogu. Tow. Joanescu został wówczas zasądzony na 2 miesiące ciężkiego więzienia i wypędzenie z granic Austryi.

Obecnie „panua Helcia“ odegrała rolę wabika niewinnego“, do którego zbliżył się robotnik kolejowy Wassarab w zamiarach matrymonialnych. Mimo ostrzeżeń przed domem Cyrańskich sprowadził się Wassarab do nich na mieszkanie i wikt. Wassarab mieszkał u Cyrańskich, wikt miał „pod psem“, p. Helcia naciągała go ustawicznie na prezenty, ponadto płacił miesięcznie 21 złr., więc nie dziw iż po 10-ciomiesięcznych wygodach i sielance z p. Helcią, czmychnął od Cyrańskich.

Chcąc się zemścić na Wassarabie, oskarzyli go o skradzenie 6 złr. Oskarzonego bronił dr. Wacław Reger, który w zupełności wykazał powody kłamliwego oskarzenia i niewinność swego klienta. Cyrański twierdził. iż Wassarab żadnych nie dawał prezentów „pannie Helci“. Wykazano mu jednak, iż koszta tych prezentów wynosiły 148 złr. Sąd uwolnił Wassaraba. Wkrótce staną przed sądem Cyrańscy oraz panna Helcia, oskarzeni o oszustwo.

Przegląd społeczny.

Strejk ślusarzy w Osieku częściowo się ukończył. Policya uwięziła 5 przywódców strejku.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 21 grudnia. 1375. Boccaccio umiera. — 1772. Powstanie w Bostonie. — 1896. Śmierć rosyjskiego rewolucyonisty Stiepniaka. — 1899. Zniesienie stempla dziennikarskiego uchwalone przez Izbę panów.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:
W sali stow. rob. krawieckich (plac Szczepański 8) o godz. 8 wieczorem wykład dra Weinsberga: „O truciznach“.

Teatr miejski w Krakowie.
Wtorek: „Oj kobiety, kobiety!“, komedya w 3 aktach P. Dumanoira'a (popularne).
Środa: „Hamlet“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira (ceny zniżone do połowy)
Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: „Kopciuszek“. widowisko fantastyczne w 8 obrazach przerobił A. Walewski.
Sobota: O godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach W. Lasoty (ceny zwykłe). — O godz. 7 wieczorem: „Ludka“. krotochwila w 4 aktach P. Veber'a.
Niedziela: O godz. 3 po południu: „Kopciuszek“ (ceny zwykłe). — O godz. 7 wieczorem: „Zmartwychwstanie“, sztuka w 5 aktach L. Tołstoja i Bataill'a.
Poniedziałek: „Półdziewice“, sztuka w 3 aktach M. Prevosta.
Wtorek: „Wesele Figara“, kdmedya w 5 aktach Beaumarchais'ego.

Wiec kobiet. Staraniem zjednoczonych stowarzyszeń kobiecych odbył się wczoraj po południu w Krakowie w sali „Sokoła“ pod przewodnictwem p. Żeleńskiej wiec kobiet w sprawie popierania przemysłu krajowego. Ogółem zebrało się na wiecu około 300 kobiet i garstka mężczyzn. Po zagajeniu przez p. Żeleńską, wygłosiła p. Wolińska, sekretarka stow. „O własnych siłach“ referat o historyi podjętych przez kobiety usiłowań około podniesienia przemysłu krajowego, p. Sikorska z Czernichowa o współdziale kobiety w stworzeniu go, a p. Olszewski, naczelnik biura reklamy wyrobów krajowych, o stanie produkcyi krajowej. W dyskusyi, która się odbyła po referatach, zabierali głos: prałat Chotkowski, pp. Kasper Wojnar, Ligęza, Ryś, oraz tow. Grossman. Ks. Chotkowski eksposeł do parlamentu, znany z dawnych humorystycznych występów na zgromadzeniach ludowych zaapelował do serc „niewiast polskich“, by szczególnie popierały przemysł domowy. „Bo proszę pań, nie chcę tu nikogo obrazić, Niemki by na takiem zgromadzeniu bezczynnie nie siedziały“, strofował uprzejmie ks. Chotkowski, „każdaby miała (wymachuje znacząco rękami) robótkę jakąś w rękach“. Głośny śmiech i protesty wśród kobiet. Dzisiaj niedziela! Ks. Chotkowski (oburzony): „Proszę mię nie uczyć katechizmu; jestem dr teologii. W niedzielę nie wolno tych tylko spełniać robót, które w starożytności spełniali niewolnicy. Niewolnicy (gorąco) pończóch nie robili“. (Twarze niewiast katolickich promienieją zadowoleniem z powodu humoru ks. prałata. Ks.

Z TEATRU.

Niedawno przy innej okazyi pisałem o przeróbkach scenicznych — nawet z cytowaniem „Zmartwychwstania“. W sobotę ujrzeliśmy utwór Bataille'a, powykrawany i posklejany z tołstojowskiej powieści. Naturalnie musiały przy tej robocie pod piłą i klejem rozpaść się wszystkie delikatniej snute przeobrażenia psychiczne; pozostały w rezultacie ruchome obrazy, pod koniec coraz bardziej wpadające w ton melodramatu, domagającego się odpowiednio jaskrawego tytułu, np. „Książę i prostytutka“, czyli „W śniegach Sybiru“.

Co więcej, nawet pewne mniej przez Bataille'a uszkodzone elementy powieści Tołstoja brzmiały na scenie jakoś fałszywie — czasem natrętnie: scena bowiem posiada sobie właściwe, wręcz odmienne, niż powieść. sposoby prześwietlania duszy ludzkiej. Skutkiem warunków innych innym głosem też budzić musi oddźwięk w wyobraźni i uczuciu słuchaczów. Najracyonalniejszem, co prawda, byłoby przy omawianiu sobotniej premiery zamknąć oczy na to, iż pan Bataille dokonał poniekąd literackiego kłusownictwa w Jasnej Polanie i rozpatrywać utwór jego, jako rzecz samoistną: wówczas możnaby nawet pochwalić zręczność sceniczną p. B., ale napływ publiczności do teatru dowiódł, iż wiele osób uległo pewnego rodzaju mistyfikacyi, spodziewając się zobaczyć istotnie coś tołstojowskiego (bo dla nieznanego p. Bataille'a nie zebrałoby się oczywiście tak liczne audytoryum). Zniewala to więc do pobieżnego choćby szkicu porównawczego, a właściwie bilansu strat: Bataille wykroił z 3-tomowej powieści psychologicznej Tołstoja 5 obrazów: I. uwiedzenie Katiuszy przez Niechludowa. Tu między innymi stwarza on efekt teatralnie dość wdzięczny — ów wielkanocny odgłos dzwonów, płynący w dal z wieścią rezurekcyi, a śladem, jak na dane hasło, dolata huk pękających lodów, który głosi wiosenne rozbudzenie się przyrody i miłości. (Podobny efekt (dzwony) powtarza się i w scenie końcowej, gdy dokonało się moralne odrodzenie Niechludowa i Katiuszy). Jednakże przez opuszczenie poprzedniej nawpół dziecięcej — niewinnej idylli dwojga młodych w tym samym Panowie — oddanie się Katiuszy nabiera cech łatwej konkiety, dokonanej na krewkiej dziewczynie. Wtrącona do rozmowy wzmianka o pierwszem spotkaniu, z pamięci słuchaczów się ześlizguje i nie może równoważyć epizodu, przedstawionego na scenie. A przecież te właśnie chwile świetlistej młodości są ową krynicą, skąd czerpią moc odrodzenia się: Katiusza i Niechludow. Zbagatelizowanie tego momentu odrazu spycha autora przeróbki na manowce melodramatu, a względnie zaś na ścieżkę, wydeptaną przez Dumasa.

II. obraz przedstawia salę, gdzie naradzają się przysięgli. Tu, jak i w następnym akcie, rozgrywającym się w więzieniu, uwypukloną została nieźle krytyka niedomagań społecznych: więc nietylko niezrzekanie się sądu nad bliźnim (choć któż jest sam bez winy?), ale co gorsze, wykonywanie tej funkcyi lekkomyślnie, a nawet bezmyślnie, choć ona rozstrzyga o losie istoty ludzkiej. A więzienie — to znów rozsadnik zepsucia moralnego, w którem zatęchła rutyna i konwencyonalne kłamstwo każą upatrywać środek poprawczy. Ale silne podkreślenie tych momentów w specyalnych odsłonach, w związku z gwarem scen zbiorowych, spycha poniekąd na plan drugi ilustracyę zmian, zachodzących w Niechludowie i Katiuszy. To samo dzieje się po części i w obu końcowych aktach, zwłaszcza ostatnim. Słowem, autor szedł najchętniej w kierunku łatwiejszym i popłatniejszym na scenie „Odeonu“ paryskiego — bo dającym pole do efektownych scen rodzajowych. Natomiast obraz wzruszeń i przeobrażeń psychicznych obu głównych postaci przedstawiony jest u p. Bataille'a niejednokrotnie w sposób bardzo niedołężny. Po głosowaniu przysięgłych Niechludow jest w powieści Tołstoja tak przybity i oszołomiony, że nie ma odwagi wejść na salę rozpraw i wysłuchać wyroku, tymczasem pan Bataille każe mu w owej chwili kompletnego przygnębienia wygłaszać przed przyjacielem-adwokatem długie zwierzenia, gdzie streszczone są rozdziały powieści, nieuwzględnione w przeróbce. Oczywiście w tak niestosownej chwili musi to wszystko brzmieć fałszywie; a i potem ów manewr stale się powtarza: w tym celu adwokat, jak cień nieodstępny chodzi za księciem. Rolę podobnego medium wobec Masłowej odgrywa Teodozya... Znów zauważę, że takie opowiadania, gdyby nawet inny „przerabiacz“ taktowniej operował niemi, nie mogą z powodów, przytoczonych na czele, uchodzić za — nie powiem — równowartościowe z opisem książkowym, lecz za jakąś najskromniejszą bodaj indemnizacyę. Oto np. w czytaniu bardzo wzruszającą jest chwila, gdy Katiusza biegnie napół przytomna za pociągiem, gdzie jej mignęła twarz ojca tego dziecka, które czuje w łonie... Na scenie prawdopodobnie opowiadała Katiusza ten epizod, jak wszystko inne — Teodozyi; lecz, jeżeli istotnie tak było, to przeszło w tym stopniu niepostrzeżenie, że szczegółu powyższego nie przypominam sobie napewno. Nie będę dalej wkraczał w szczegółowe porównania, dodam jeszcze tylko, iż, mojem zdaniem, plastyczniej wypadła na scenie postać Masłowej, niż Niechludowa.

Co prawda, to samo powiedziałbym i o powieści. Niechludowa traktuje Tołstoj bardzo wyraźnie, jako objekt, na którym szczepi swoje teorye, i tylko dzięki olbrzymiemu talentowi utrzymuje się przytem w granicach prawdy artystycznej, choć rażą nieraz oceny i komentarze autorskie, dołączone do różnych stadyów, przez które Niechludow duchowo przechodzi. Masłowa odgrywa rolę bierniej-

Chotkowski sam bije brawo, a towarzyszy mu burza oklasków). Tak to mówił prałat Chotkowski o przemyśle, który przemysłem nie jest i sowite zbierał oklaski.

Tow. Grossman, nakoniec wskazał, iż przyczyną braku naszego przemysłu nie jest brak katalogów wyrobów krajowych, lecz polityka ekonomiczna sfer rządzących, które tylko interesy rolnictwa popierają i wywołana tem niebywale nizka stopa życiowa mas ludowych. Następnie uchwalono rezolucyę o udziale kobiet w popieraniu przemysłu krajowego, oraz rezolucyę p. Olszewskiego o środkach ochrony przemysłu naszego przed naśladownictwami.

Paderewski da w Krakowie trzy koncerty w teatrze miejskim: 30 grudnia, 2 i 4 stycznia. Sprzedaż biletów na te koncerty została oddana księgarni Krzyżanowskiego. Zanim jednak sprzedaż biletów i koncerty wogóle zostały ogłoszone — biletów już nie było! Otrzymało je uprzywilejowane grono osób. Opowiadano nam, że chcących kupić bilety na galeryę na trzeci (!) koncert, odsyła p. Krzyżanowski do hr. Potockiej, ta zaś twierdzi, że galeryjnych biletów nie sprzedaje, i odsyła napowrót do księgarni Krzyżanowskiego, a skutek jest ten, że wogóle biletów dostać nie można. Wobec tego nie można mówić o publicznych koncertach Paderewskiego w Krakowie, lecz należało z góry ogłosić, że to będą koncerty w prywatnem kole wybranych osób.

Z pogotowia ratunkowego. W sobotę w nocy interweniowało pogotowie ratunkowe przy ul. Gertrudy, gdzie dwie dziewczynki Julia i Marya Tondery uległy zatruciu grzybami. Po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiono je pod opieką rodziców.

Podczas swary małżeńskiej Katarzyna Blat zamieszkała przy ulicy Floryańskiej nożem i talerzem poranioną została przez męża. Chorą odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Tadeusz Kopek, chłopczyk 8-letni, bawiąc się bronią zranił się w palec i czoło. Opatrzyło go również pogotowie ratunkowe.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza na prowincyi. W niedzielę 20 b. m. odbyły się następujące wykłady Uniwersytetu ludowego urządzone staraniem zarządu głównego:

W Białej w sali Czytelni polskiej wykładał docent Uniw. Jagiellońskiego dr. Stanisław Zakrzewski „O współczesnych prądach w literaturze historycznej polskiej“.

W Nowym Sączu w sali stow. grupy miejscowej kolejarzy wygłosił odczyt dr. Emil Bobrowski p. t.: „Co pijemy“.

W Wieliczce tow. Zygmunt Klemensiewicz mówił w sali teatralnej magistratu „O gruźlicy, jako klęsce społecznej“.

W Tarnowie w sali „Sokoła“ p. Stefania Sempołowska wykładała „O człowieku przedhistorycznym“, ilustrując wykład swój obrazami świetlnymi.

Wykład ten zagaił prof. Feliks Kantorek przemową „O celach i zadaniach Uniwersytetów ludowych“.

Kandydat na wójta. Z Sambora piszą nam: Wydział powiatowy w Samborze ma między innymi członkami perłę, którąby należało coprędzej ukryć w zacisznym kryminale. Perłą tą jest Jan Horodyski, król z Horodyszcza, którego za „zasługi wyborcze“ zrobiono członkiem wydziału powiatowego. Horodyski stawia obecnie kandydaturę swoją na wójta w Horodyszczu i cieszy się poparciem starostwa w Samborze. Wobec tego warto podać do publicznej wiadomości, iż indywiduum to wymusiło na Wolfie Bleibergu z Kranzberga 100 złr., obiecując mu wyrobić pozwolenie na stawianie chałupy. Gdy Horodyski ani pozwolenia nie wyrobił, ani pieniędzy nie oddawał, zwrócił się poszkodowany do wydziału powiatowego z żądaniem, aby wydział zmusił Horodyskiego do zwrotu owych 100 złr. Sprawą tą powinna się zająć prokuratorya, zanim dzięki poparciu starostwa samborskiego p. Horodyski zakwitnie między innymi kwiatami naszej autonomii.

Durny Jasio, znana postać brukowa lwowska, zmarł w tych dniach. Przez długie lata biedny ten kretyn służył za przedmiot pośmiewiska i dokuczań ulicznikom lwowskim.

Osławiony Piasecki, pod którego opiekuńczemi skrzydłami wyrosła w Krakowie banda złodziei kolejowych, został, jak wiadomo, przeniesiony do Stanisławowa. W sobotę wieczorem w sali saskiej żegnali go bankietem krakowscy urzędnicy kolei państwowej, uradowani z tego, że się go pozbywają. Po prawicy Piaseckiego zasiadł I. wiceprezydent miasta p. Leo, po lewicy II. wiceprezydent miasta p. Chyliński, a naprzeciw p. dyrektor Horoszkiewicz. Ten udział obu wiceprezydentów miasta w bankiecie na cześć takiego indywiduum, jak Piasecki, jest wprost skandalem.

W sprawie Domu polskiego w Ostrawie Morawskiej otrzymaliśmy odezwę, z której powtarzamy ustęp następający: Deficyt roczny w kwocie 6.880 K dałby się usunąć, a przynajmniej zmniejszyć, gdyby się znaleźli ludzie ofiarni, którzyby przez szybkie rozkupienie udziałów dopomogli do zamortyzowania pożyczek na Domu ciążących. Gdyby chociaż dług browaru ostrawskiego w kwocie 40.000 K mógł zostać spłaconym, odpadłoby 2.200 K rocznie, całkiom bezużytecznie, bo wyłącznie na opłacanie procentu, wkładanych. Browarowi płaci się $5\frac{1}{2}\%$. Skonwertowanie pożyczki na 4% jużby pewną ulgę przyniosło, pomocy w tym względzie mógłby nam użyczyć jaki zamożny patryota bez narażenia się na jakiekolwiek straty. Rada nadzorcza Domu polskiego w Ostrawie Morawskiej zwraca się tedy do ogółu z prośbą o rozkupywanie udziałów po 20 K, oraz o składanie datków jednorazowych na pokrycie deficytu rocznego. Datki przesyłać należy na ręce przewodniczącego komitetu obywatelskiego dla sprawy Domu polskiego w Ostrawie Morawskiej pod adresem: O. Bujwid, Kraków, Kolejowa 3.

O wystawie galicyjskiego przemysłu domowego w Wiedniu pisze bratni nasz organ wiedeński „Arbeiter-Zeitung“: „Na wystawie tej jest bardzo wiele rzeczy interesujących. Przedewszystkiem pokazuje ona, jak wiele zdolności i siły tkwi w tym nieszczęśliwym narodzie i jak wiele wobec niego nagrzeszyli łupieżcy i jeszcze grzeszą. Tem samem powiedzieliśmy zarazem i o samej wystawie, co można najchlubniejszego. Bardzo wiele zdolności i siły wygląda z tych wszystkich wyrobów, z wszystkich haftów, uderzających oryginalnością, z tkanin i kilimów, z barwnych strojów chłopskich, z artystycznych zabawek, wyrabianych ręcznie i bardzo cennych, z mebli i wyrobów koszykarskich, które już dawno zdobyły dla siebie nawet rynki angielskie, z kunsztownych majolików i typowo chłopskich wyrobów gancarskich. Wszystkie ornamenta są wzięte wprost z natury. Niema w tem nic wymuszonego, nic sztucznego. Ponieważ wystawa jest dostępną dla każdego, zdobędą te wyroby sobie wielu przyjaciół — i to z pewnością ku pożytkowi wytwórców“.

Z pobojowiska pracy. W szybie arcyksięcia Fryderyka „Albrecht“ w Pietwałdzie na Śląsku został zabity przez spadający węgiel górnik Jan Rusek.

Wilhelm znowu mówi! Z Hannoweru donoszą, że w sobotę z okazyi 100-letniego jubileuszu pułku podczas bankietu wygłosił ks. Albert pruski mowę, w której wyraził podziękę Bogu za uzdrowienie cesarza Wilhelma. Cesarz Wilhelm w odpowiedzi dziękował głosem bardzo donośnym.

„Ubogi“ papież. Gdy po śmierci papieża Leona XIII podaliśmy wykaz jego niezmiernych bogactw, które uzbierał przez czas swego pontyfikatu, rzuciły się na nas pisma klerykalne, rozpisując się o „ubóstwie“ Leona XIII. Obecnie jednak okazuje się, jak to „ubóstwo“ papieża wyglądało. Mianowicie dzienniki doniosły z Rzymu następującą historyę, która, jak zaręczają w kołach katolickich, jest zupełnie prawdziwą:

Przed paru dniami zjawili się u papieża Piusa X-go kardynał Gotti, oraz prałat Mazzolini i oddali Piusowi X 40 milionów lirów w papierach renty włoskiej. Kardynał Gotti zawiadomił przytem Piusa X, że ową sumę 40 milionów lirów oddał mu Leon XIII na kilka tygodni przed śmiercią i postawił dwa warunki: po pierwsze, jeżeli papieżem wybrany zostanie on, t. j. Gotti, to ma prawo sumę ową zatrzymać i nikomu o tem nie wspominać; powtóre, jeżeli jednak papieżem zostanie inny kardynał, aniżeli Gotti, ma oddać nowemu papieżowi ową sumę przed upływem 5 miesięcy od śmierci Leona XIII. Przez ten czas atoli musi zachować o całym tym skarbie, pozostawionym przez Leona XIII, ścisłe milczenie. Gotti dochował wiernie owych warunków.

Dnia 17 grudnia w bibliotece watykańskiej, na podstawie wskazówek Gottiego, znaleziono jeszcze około 10 milionów lirów w złocie, które tam między szafami i książkami umieścił Leon XIII. Dotychczas więc, oprócz dawniejszego spadku, spuścizna po Leonie XIII wynosi około 50 milionów lirów.

W sprawie tego skarbu po Leonie XIII „N. Fr. Presse“ w depeszy z Rzymu potwierdza owo wykrycie nowych 50 milionów lirów i donosi zarazem, że papież Pius X wyznaczył komisyę, która ma zreformować cały dwór watykański i porobić znaczne oszczędności, a mianowicie obciąć pensye wielu kardynałów i prałatów, którzy pobierają od 60.000 do 100.000 lirów pensyi.

Biedny, „ubogi“ papież! Biedni, „ubodzy“ kardynałowie!

Kapłańskie słowo uczciwości. W przeddzień strejku krakowskich robotników krawieckich wezwał ich ks. Minkiński, dyrektor związku katolickich krawców, do siebie, aby wybrali komisyę celem uregulowania płac. Komisya wypracowała pod przewodnictwem tow. M. Bobrowskiego cennik, na który się zgodził ks. Minkiński, dając równocześnie „kapłańskie słowo honoru“ tow. M. Bobrowskiemu, iż nikogo za strejk nie wydali. Obecnie wydalił bez wypowiedzenia z pracy tow. Bobrowskiego, a przed sądem przemysłowym wykazywał, że tow. Bobrowski w ostatnich 4 tygodniach zarobił tylko 11 K 20 h, nie jest więc stałym robotnikiem, któremu według ustawy pracę trzeba wypowiedzieć. Tow. Bobrowski wykazał, iż mimo to, że dwa razy dziennie chodził po robotę, — ks. Minkiński mu jej dać nie chciał, by go zmusić do wystąpienia. Ks. Minkiński mówi, iż nie pamięta, czy dał słowo kapłańskie. Sędzia do tow. B.: „Co pan na to?“ Tow. B.: „Polegałem na kapłańskiej uczciwości“. Sędzia: „Trzeba było ugodę“. (Wesołość). Wobec tego uwolnił sędzia ks. Minkińskiego, który w ten sposób wskazał robotnikom, iż księdzu wierzyć nie należy, gdy daje słowo uczciwości kapłańskiej.

Wybory gminne w Ostrawie Polskiej, które miały się odbyć 14 grudnia, a w każdym razie jeszcze przed świętami, zostały odroczone i odbędą się prawdopodobnie dopiero w połowie stycznia 1904. Stronnictwo germanizatorów, czeskich inżynierów kopalń hr. Wilczka, nie mogąc nic wytargować od opozycyi, nie mogąc jej nawet przy pomocy byłego prokuratora, a obecnie posła młodoczeskiego radcy Hrubego skłonić do haniebiącego kompromisu, straciło na razie głowę. Odroczono więc wybory, aby zyskać czas, i to, czego nie zdołano dopiąć jawnym kompromisem, zdobyć korupcyą, groźbami i naciskiem na poszczególnych wyborców.

Krew świętego Gennaro w Neapolu staje się, jak wiadomo, punktualnie dwa razy w roku płynną, a mianowicie w maju i we wrześniu. Dnia 15 grudnia, to jest w rocznicę śmierci tego świętego, krew jego ku ogólnemu zdumieniu wiernych stała się płynną, co według przesądu ludowego ma zwiastować wielkie nieszczęście dla dyecezyi. Święty ten jest wogóle dziwnym człowiekiem: jak wiadomo krew jego nie chciała żadną miarą ciec, kiedy raz Napoleon I był w Neapolu i właśnie powinno się było odbyć przedstawienie płynięcia krwi. Napoleon nie dał się odstraszyć takimi trudnościami. Zwoławszy cały kler kapitulny oświadczył im, że każe wszystkich księży aresztować, jeżeli aż do następnego dnia krew nie stanie się płynną. Święty nie dał się długo prosić i nazajutrz już stał się „cud“, który obecnie, w 1903 roku jest powszechnie podziwiany, a prawomyślna prasa obwieszcza go światu całemu.

Z czarnego światka. Przed kilku tygodniami doniosły pisma klerykalne, że proboszcz Ziegler w Gempfing w Bawaryi opuścił z tęsknoty swe probostwo i że odtąd gdzieś przepadł. Obecnie pokazuje się z doniesień pism bawarskich, że niewytłómaczoną ową tęsknotą była zwykła bojaźń przed... kryminałem. Przeciwko świętoszkowi temu bowiem toczy się dochodzenie o zgwałcenie chłopców. Kiedy się o tem dowiedział, ogarnęła go tęsknota i czmychnął. Ofiarą jego padli przeważnie ministranci.

Strejk spowiedników. Że taktyka strejkowa drogą naśladownictwa przeszła od proletaryatu i do różnych sfer pracowników burżuazyjnych — coraz liczniejsze widujemy dowody. Ale strejk, wybuchający nie na arenie jakiejś pracowni, biura itd. lecz... konfesyonału — to bądź co bądź pewna osobliwość. A zdarzyło się to w Monachium, o czem stamtąd pod d. 17 b. m. donoszą. Zastrejkowali kapelani przy szpitalach miejskich, oświadczywszy korporatywnie, że funkcyj spowiedników spełniać nie będą.

Warto się przytem przyjrzeć powodom tego strejku „duszpasterskiego“. Oto magistrat uczuł się zniewolonym usunąć jednego z pp. spowiedników za to, iż przy spowiadaniu chorych kobiet zadawał im bez wyboru pytania, obrażające ich obyczajność... Wiemy, iż w szpitalach wskutek „gorliwości“ sióstr miłosierdzia nawet chorzy, osłabieni cierpieniem i gorączką — wymagający zatem kompletnego spokoju — są do poddawania się ustawicznym spowiedziom zniewalani. Strejk spowiedników, o ile dłużej potrwa, będzie dla nich chwilowem odetchnieniem — zwolnieniem od tego rodzaju serwitutu, przywiązanego do ich numerem znaczonego łoża boleści!... To jedno poza pobudkami owego strejku, których nie aprobujemy, nadaje temu bezrobociu cechę poniekąd sympatyczną.

TELEGRAMY

Delegacye.

Wiedeń, 21 grudnia. Austryacka delegacya odbyła wczoraj o godz. 4 po południu krótkie posiedzenie plenarne. Po przedłożeniu przez prezydenta Gautscha cesarskiego podziękowania za kondolencyę delegacyi z okazyi śmierci arcyksiężniczki Klotyldy, załatwiono porządek dzienny i przyjęto do wiadomości węgierskie „nuntium“, stwierdzające zgodność uchwał obu delegacyj w sprawie prowizoryum wspólnego budżetu, poczem przyjęto prowizoryum także w trzeciem czytaniu. Prezydent, zamykając posiedzenie życzeniami świątecznemi, oświadczył, iż zawiadomienie o terminie przyszłego posiedzenia delegacyjnego nastąpi w drodze pisemnej.

Na posiedzeniu komisyi budżetowej wybrano subkomitet do zbadania spraw administracyi wojskowej.

Uzupełnienie kadrów armii na Węgrzech.

Wiedeń, 21 grudnia. Jak donosi reskrypt ministerstwa wojny, zarządził cesarz, aby rozporządzalni żołnierze trzech ostatnich lat rezerwy zapaśnej, przechodzący z dniem 31 grudnia r. 1903 żołnierze do pierwszego roku rezerwy, poddani węgierscy, w ramach kontyngentu rekrutów z r. 1902 zostali powołani do czynnej służby, względnie zostali przetrzymani także poza termin ich przeniesienia do rezerwy, o ile to będzie potrzebnem dla utrzymania stanu czynnego armii.

Strzały na zebraniu syonistów.

Paryż, 20 grudnia. W sali Charras odbył się wczoraj wieczorek syonistów, w którym wziął też udział Maksymilian Nordau. Około północy dał nagle ubogo ubrany młodzieniec dwa strzały rewolwerowe do Nordaua. Pierwszy zranił lekko Nordaua, a drugi innego uczestnika zabawy Osoweckiego. Sprawcę uwięziono. Jest nim 23-letni Chajoselik Luban i ma pochodzić z Rosyi. Podać miał, jakoby że jest rewolucyonistą i losem został przeznaczony (?) do wykonania zamachu na... Nordaua.

Paryż, 20 grudnia. Luban zeznał dalej, że dlatego chciał zastrzelić Nordaua, iż ten wbrew programowi pierwotnemu syonistów na konferencyi w Bazylei wystąpił w myśl planów Chamberlaina za utworzeniem autonomicznej kolonii żydowskiej w północno-wschodniej Afryce.

Sprawa macedońska.

Konstantynopol, 21 grudnia. Ambasadorowie austryacki i rosyjski uczynili wczoraj kroki u Porty, celem wypracowania z jej strony z okazyi bliskiego przybycia obu agentów cywilnych, odpowiednich instrukcyj dla władz prowincyonalnych trzech wilajetów w sprawie zamianowania komendanta żandarmeryi, na które stanowisko ponownie poparli włoskiego generała.

---

szą, więc mniej czujnem jest nad nią oko autora — swobodniej rozwijają się różne fazy jej charakteru. Jest przeto znacznie plastyczniejszą. Element subjektywny, wkraczający u Tołstoja przy rysowaniu psychologii Niechludowa, a wyrażający się w licznych refleksyach, ma tę jeszcze wadę, że nadaje owym opisom pewien charakter filozoficznej rozwagi, osłabiającej wrażenie egzaltacyi, która powstaje w chwilach moralnego przetwarzania się i która jest czemś analogicznem z owem ciepłem, wytwarzającem się podczas reakcyj chemicznych.

Wreszcie nie będzie chyba paradoksem, gdy powiem, że do tych przeobrażeń, przez które autor przeprowadza Niechludowa i Katiuszę, jej przeszłość w domu publicznym bodaj mniejszą tworzy zawadę, niż jego życie w salonach stołecznych. Czuł to może i Tołstoj. Dlatego podnosi, iż Niechludow w latach studenckich żywo przejmował się czytanemi książkami, urabiał w sobie idealne poglądy, pragnął doskonalić się, a więc ściśle kontrolować swe postępki. Potem, wpadłszy w wir hulaszczego życia i bezmyślnej atmosfery salonowej, starał się dla spokoju przedewszystkiem stłumić w sobie tę tendencyę do samokrytyki. Odżywa ona jednak w nim tem silniej po gromie, jaki nań spada w sali sądowej. W jego duszy rozpoczyna się generalny sąd nad tą epoką upajania się życiem światowca... A taką, dodać można, bywa natura Rosyanina, że gdy już przyjdzie na to, że się całą swą istotą w coś wduma, nie waha się wyciągać najdalej idących konsekwencyj i z teoryi w czyn je przenosić. Przykładów daleko szukać nie trzeba: znaleźć je można masami w szeregach bądź rewolucyonistów np., bądź sekciarzy. Skorom już opuścił Niechludowa, zauważę, że społeczeństwo, mniej znivelowane wiekami kultury, a z drugiej strony żyjące z pokolenia w pokolenie w warunkach tak od zachodu różnych a nienaturalnych — jak to jest w Rosyi — wytwarzać musi i typy, częstokroć do norm zachodnich nieprzykrojone.

Co się tyczy interpretacyi postaci pierwszoplanowych, to w granicach utworu p. Bataille'a wypadła ona pomyślnie. Pani Wysocka miała w grze wiele momentów bardzo dobrych, czasami tylko przesada w mimice, lub zbytnia kontorsyjność ruchów psuła wrażenie. Panu Mielewskiemu należy się uznanie za grę bardzo powściągliwą od chwili sądu, co potroszę strzegło bataillowskiego Niechludowa od zejścia do poziomu „szlachetnego amanta“ z melodramatu. Odtwórcy rólek epizodycznych, nie mający do walczenia z błędami p. B., naogół również dość poprawnie wywiązali się ze swego zadania. Jedną uczynię uwagę: z p. Rutkowskiej absolutnie nie można robić aresztantki, która w dodatku ma być specyalnie plugawą. Pani R. nie posiada ani daru, ani źdźbła rutyny do ról charakterystycznych, a zwłaszcza tego poziomu. Zresztą od artystki, przeznaczonej do ról salonowych, nie można nawet wymagać, by dobrowolnie psuła sobie głos ochrypłymi tonami. O wyborze zapewne zadecydował tu fakt, że postać ta ma być dużego wzrostu — taką jest w opisie Tołstoja — lecz doprawdy wobec zrujnowania, jakie w „Zmartwychwstaniu“ sprawił Bataille, a z czem solidaryzował się nasz teatr, wystawiając jego utwór, taki skrupuł, aby nie zrobić „małej“ z „wielkiej“ (gdy się zrobiło małe z wielkiego), jest zaiste dziwnym. Rolę pani R. mogła grać zatem śmiało inna artystka, a wakującą objąć choćby p. Sokolicz, która nie wiadomo dlaczego przy wielkiem zapotrzebowaniu charakterystycznych została pominiętą, choć dawniej z tego właśnie zakresu role jej dawano... Wogóle bez jakiejś fatalnej *vis major* nie powinno się przerzucać wykonawców od sasa do lasa, bo się ich nie kształci, lecz psuje. Chce się wyrobić dobrą artystkę salonową, to nie można jej kazać bić się i targać za włosy na barłogu więziennym, bo to do pielęgnowania elegancyi ruchów na scenie bynajmniej nie prowadzi.

Skoro teatr wystawia sztukę „obrazową“, sądzić można, iż takim tytułem, że chce się popisać staranną wystawą. Tymczasem cela więzienna np. miała w sobie realizm co najwyżej „operowy“, a krajobraz sybirski bez żadnej perspektywy — też imponować nie mógł.

m.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)